

Palestra staropolska



HENRYK RZEWUSKI

PAMIĄTKI SOPLICY¹

Palestra staropolska

Odkąd ludzie żyją, nigdy nie było takich przemian w tak krótkim czasie, jak jest życie moje. Wszystko się albowiem odmieniło; stan, obyczaje, wiara, ludzie, tak, że gdyby człowiek dzisiejszego wieku mógł mieć przed oczyma obraz dawnych czasów, nie poznałby swojej ojczyzny, a jeszcze mniej by ją poznał wskrzeszony starzec, co przeżywszy panowanie dwóch Sasów, w pierwszej połowie królowania Stanisława Augusta rozstał się z tym światem. Czy więcej było rozumu dawniej czy teraz? To zadanie ja bym tak rozwiązałem: teraz więcej ludzi rozumnych, i nierównie więcej; ale dawniej sława rozumnego człowieka była więcej zasłużona. Jakoś to dawniej nie było tych ludzi rozumnych ogólnie; każdy rozum swojej rzeczy pilnował. Ten był teologiem, ów jeometrą², tamten prawnikiem, inny wierszopisem; i takich było niewiele, a lada kto nie przywłaszczał sobie prawa do rozumu. Szlachcic otwarcie wyznawał: „ja sobie prosty człowiek, tegom się nie uczył i w tem³ objaśnienia dać nie umiem, ale jest taki, który tę rzecz dobrze zna” i jego wymieniał. Teraz pełno ludzi, o których powszechnie mówią, że są rozumni; ale zapytaj w czem⁴, tego się nie dopytasz: powiadają, jest to człowiek rozumny i kwita. Ten rozum zdaje się być jakimś drązkowym⁵, na kształt owych województw odpadłych, których krzesła się zachowywały, a urzędnicy (nie przymawiając sobie) jurysdykcji nie mieli. Wielu to doktoryzowanych chemików z Wilna wychodzi? A weź którego z nich do urzędu browaru; obaczysz, co wskórasz. Sparzyłem się na podobnym mędkru, aż mi wstyd. A prawnicy terazniejsi! Panie Boże odpuść profesorom, co ich uczą. Użyj którego z nich do sprawy; będzie o rzeczach przedpotopowych rozmawiał, a kiedy co napisze, to chyba drugiego jurystę sprowadzisz, żeby ci to wytłumaczył. A jakie tony, jakie rozumienie o sobie, jakie lekceważenie dawnych prawników? Każdy z nich siebie ma za ministra. Toteż się ich i nie dopłacisz. Dawniej połowę palestry byś zaspokoił tem, czego się teraz jeden domaga. Dawniej jurysta, kiedy nad interesami zęby zjadł i dobrze osiwił, a miał wieś w dożywociu i kilkadziesiąt tysięcy po ludziach, to uważał siebie za szczęśliwego i co dzień Panu Bogu dziękował; dzisiaj popatronuje parę lat w ziemstwie lub trybunale, podejmie się interesów jakiego niedoświadczonego panicza albo pojedzie do Petersburga za czyjąś sprawą i nim drugich parę lat upłynie, już krocie rachuje. Zysk ma w kieszeni, bez szkody w sumieniu; bo sumienia dawno nie miał; a Bóg widzi, że praw naszych nie rozumie, tylko bezczelnością nas zaciera, a my starzy, widząc, że nas za nic mają, ręce opuszczamy. Po części mają oni słuszność; bo na taki skład rzeczy, jaki po zaborze nastąpił, ich rozum lepszy od naszego. Szczerze się wypowiadam, że ani jurysdykcjów, ani procedury, ani szlachty terazniejszej nie rozumiem. Ten sam sąd w jednej sprawie raz powie czarno, drugi raz powie biało, jak mu wypadnie. „Takie moje przekonanie” oto cała odpowiedź sędziego żalącemu się na rozbój. Krzyczą na niego, krzyczą, że on prewarykator⁶, że bezsumienny⁷, że sikorki⁸ chwyta; nadchodzi sejmik, myślisz,

¹*Pamiętki Soplicy* — pierwotny tytuł brzmiał: *Pamiętki J Pana Seweryna Soplicy, cześnika parnauskiego*. [przypis edytorski]

²*jeometra* — dziś: geometra. [przypis edytorski]

³*tem* — daw. forma N. i Msc. lp. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: tym. [przypis edytorski]

⁴*czem* — daw. forma N. i Msc. lp. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: czym. [przypis edytorski]

⁵*drązkowe* — najniższe w hierarchii godności senatorskie. [przypis edytorski]

⁶*prewarykator* — oszust; sprzeniewierzający się. [przypis edytorski]

⁷*bezsumienny* — nie mający sumienia; nieetyczny w postępowaniu. [przypis edytorski]

⁸*sikorka* — tu: łapówka. [przypis edytorski]

że ani się pokaże przed ludźmi: bynajmniej! Otwarcie idzie na urząd, a ta sama szlachta, co dopiero wrzeszczała, prosi go z zapalem, aby na następne trigenium⁹ raczył się podjąć sądownictwa. I jacyż to sędziowie! Znam ja takich, co złamanego halerza nie posiadają, a przecie urzędują. Kto terazniejsze czasy zrozumie!

Przed dwoma laty JW. Zabiełło, co mnie zaszczyca swoją łaską, a którego ojca kiedyś na rękę nosiłem, na kontraktach nowogródzkich widząc się ze mną, mówi mnie: „Mój cześniku, byłeś przyjacielem ojca mego: mam sprawę, bądź łaskaw, zasil swoją radą konferencyję, którą w tym przedmiocie zbieram u siebie”. A ja mu na to: „Co ja panu pomogę mojem¹⁰ starem¹¹ doświadczeniem i na co się zda konferencyja? Teraz żadna sprawa ani tak dobra, by jej nie przegrać, ani tak krzywa, by jej nie wygrać. Niech Pan rzuci na stół garść brzęczączek: kiedy *cet*, to wygrasz; kiedy *liszka*¹², to przegrasz. Oto najlepsza dziś konferencyja i rozum terazniejszych prawników”. „A i dawniej bywała po sądach prepotencyja¹³ magnatów” — do sytości powtarzają ludzie terazniejsi. Ja na to tak odpowiadam: była czasem forsa¹⁴ mieszająca bieg sprawiedliwości, ale i w tem złem jakieś sumienie się przeciskało. Słaby sędzia, dogadzając panu, zwlekał, jak mógł, nękał szlachcica przewłokami, niszczył go tem, ale go nie zarzynał jak dziś. „*Expecta cadaver*¹⁵” — mówił mu i chociaż nikt tego nie pochwali, przecie krzywego dekretu nie podpisał. Jeżeli kiedy niekiedy bywało zgorzenie, ludzie się gorszyli, a teraz sędzia sumienny nie więcej waży od zaprzędnego i podłego w obliczu zepsutego powszechnie społeczeństwa. Gdyby przed jakim terazniejszym ziemstwem lub trybunałem wytoczyła się na nowo ta sama sprawa, od której to kiedyś Piłat ręce umywał, a Żydzi położyli jeden i drugi pakiecik bomażek¹⁶, gubernator nieżyczliwy Chrystusowi Panu jeszcze zrobił nadzieję, że dla członków tego sądu wyjedna ćwierć łokcia czerwonej wstążki z czarnymi albo żółtymi¹⁷ brzegami: przekonany jestem, że nasz Zbawiciel powtórnie by został umęczony. Jakoż go nie przestają u nas krzyżować rozpustą, oszukaństwem, obojętnością na jego prawa, sobkowstwem, zażyłością z nieprzyjaciółmi wiary i ojczyzny i tak dalej. A że jednak pomimo tych niegodziwości nie można przeczyć, iżby miłość ojczyzny nie przeważała we wszystkich sercach, skarżą się na Pana Boga i szemrzą, że raj u wraca, on, co by mógł to uskutecznić jednym¹⁸ skinieniem swojej wszechwładnej woli. Abo my zasługujemy na to, iżby cuda nam robił? Panowie bracia! Kto chce gmach wystawić, powinien się naprzód w kamień i wapno, i cegły opatrzyć. Jeżeli cegły są kruche, że aż pod ręką się rozsypują, możeż być gmach? Ojczyzna jest gmachem, a my ceglami. Wypalmy siebie w cegielni wiary i wytrwałości, a potem weźmijmy¹⁹ się do budowy, to w samem²⁰ budowaniu ściany jak dotąd nie będą się waliły. Zapewne to niesmaczno²¹: łatwiej być męczennikiem niż pokutnikiem, łatwiej walczyć za ojczyznę i za nią ginąć, niż całe życie mieć siebie w straży, chronić się od niegodziwych zysków, kieżnać swoje chuci, unikać wszelkich stosunków z Filistynami i zamiast uciskania włościan, podnosić ich do godności człowieka. Ale chociaż męczeństwem po rozbrykanym żywocie można duszę zbawić, ojczyzny męczeństwo samo jedne²² nie zbawi. Trzeba być dla niej pokutnikiem, wyznawcą, pustelnikiem, dziewicą nawet, a dopiero się ona zbawi. Tak droga rzecz lada czem się nie okupi; a każdy grzech zapłatę swoją weźmie. Niech no kto przepatrzy dzieje domów pańskich, a przekona się, że jeżeli który z nich upadł, zawsze się znajduje gotowa przyczyna w postępowaniu jakiegoś przodka. Jeżeli kto od jakiego (wedle swojego wy-

⁹*trigenium* — trzyletni okres sprawowania obieralnych przez szlachtę na ziemiach zaboru ros. urzędów, do których należały m.in. urząd marszałka szlachty i sędziego ziemskiego a. gubernialnego. [przypis edytorski]

¹⁰*mojem* — daw. forma N. i Msc. lp. zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: moim. [przypis edytorski]

¹¹*starem* — daw. forma N. i Msc. lp. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: starym. [przypis edytorski]

¹²*cet* (...) *liszka* — cetno i lichy. [przypis edytorski]

¹³*prepotencja* — przewaga. [przypis edytorski]

¹⁴*forsa* (z łac.) — przewaga, przemoc. [przypis edytorski]

¹⁵*expecta cadaver* (łac.) — czekaj trupa (tj. śmierci przeciwnej strony w sprawie sądowej). [przypis edytorski]

¹⁶*bomażka* (z ros.) — papierek; tu: banknot. [przypis edytorski]

¹⁷*czarnymi, żółtymi* — daw. forma N. i Msc. lm. przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: czarnymi, żółtymi. [przypis edytorski]

¹⁸*jednym* — daw. forma N. i Msc. lp. przymiotników, imiesłowów przym. i liczebników r.n.; dziś tożsama z r.m.: jednym. [przypis edytorski]

¹⁹*weźmijmy* — dziś popr.: weźmy. [przypis edytorski]

²⁰*samem* — daw. forma N. i Msc. lp. przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: samym. [przypis edytorski]

²¹*niesmaczno* — dziś popr.: niesmacznie. [przypis edytorski]

²²*samo jedne* — dziś popr.: samo jedno. [przypis edytorski]

obrażenia) złego chroni się grzechem, pewnie większe zło nastąpi niżeli to, którego chciał uniknąć. Jerzy Lubomirski był wielkim bohaterem²³, wielce ojczyźnie zasłużonym, ale tyle dumnym człowiekiem, że nie mógł znieść nad sobą spadkowego króla. Zniweczył zamiar Jana Kazimierza chcącego dziedzictwo tronu na nowo u nas zaszczyć, zbrojno²⁴ najechał swojego prawego pana; za to jego potomkowie walają się z popowiczami²⁵ i mieszcuchami po sieniach gubernatorów narzuconych przez rządy najezdnicze. Dom Sapiechów na Litwie nienasycony był w domaganiu się starostw, ciągle burzył się, pokąd nowym udziałem skarbu Rzeczypospolitej królowie go nie zaspokoili, nim na nowo łakomstwo nie wznieciło zaburzenia; za to jego potomkowie, chociaż ze wszech miar godni, do ubóstwa przyszli. Był jeden wojewoda, co uważał swój dom być poniżonym, że syn jego pojął pannę starożytnego rodu, ale którego blask z jego domem się nie równał: kazał ją porwać, by zmusić do rozwodu, bo taka była myśl jego, jeno słudzy chcąc lepiej jeszcze usłużyć swojemu panu, utopili niebogę. I to się działo w narodzie chrześcijańskim! Cóż z tego wynikło? Oto pan wojewoda nie mógł znieść, że jego jedynak skojarzył się z ubogą szlachcianką, która jednak senatorów liczyła między przodkami; a później tenże sam syn ożenił się z nierządnicą, co ją wydobyli spomiędzy jatek carogrodzkich, a która goryczą i sromotą schyłek jego żywota zatrąła. Wieleż to mamy przed oczyma przykładów, że dziad nie pozwalał na sejmach, aby ustanowiono podatki i pomnożono wojsko na oparcie się Moskwie, a teraz też sama Moskwa cały majątek, z którego małej części nie chciał poświęcić, potomkom zabrała i wnuki są wskazani flintę dźwigać w szeregach moskiewskich, i to na całe życie, za to, że dziad nie chciał pozwolić, aby kilku jego poddanych kilka lat służyło Rzeczypospolitej. Tak to za zbrodnie dziadów i ojców niewinne syny i wnuki pokutują. Czego szczególnie domy, tego i ogólna ojczyzna doświadcza. Kiedy się nią opiekując, Pan Bóg tyle narodów ruskich nam powierzył, jakże się my z nimi²⁶ obchodzili! Wstyd wspomnieć. Toteż Pan Bóg i nas samych poddał pod jarzmo, w którym²⁷ odpłacamy przodków okrucieństwa. Za dawnych czasów już my się byli opamiętali i poddaństwo ruskie już bardzo łagodnie było rządzone; ale po zaborze jak ogarnęło łakomstwo serca obywatelskie, takiej nieludzkości zaczęto się dopuszczać z włóścianami tamecznymi, o jakiej my wyobrażenia nawet nie mieli. Nie tylko że całkowitą pracę poddanego przywłaszczyli sobie, ale duszę jego gubią, pobudzając go do pjaństwa²⁸, by mu ostatni grosz wyłudzić. Cokolwiek czy mieszkowi, czy zmysłem idzie na korzyść, samolubny i bezbożny obywatel obu płciom swojego poddaństwa wydziera. To zło coraz się szerzy i chcą, aby Pan Bóg wszelkie prawa sprawiedliwości krusząc, uciskających bez litości od ucisku uwolnił. Za moich czasów wielkie były cnoty. Jeżeli wykroczenia naddziadów trzeba było odpłacić, dawno bylibyśmy się oczyścili i wrócili do szkód nieodżałowanych, ale następne pokolenia nowemi²⁹ zdrożnościami przedłużyły gniew boży. Tać to historia świadczy, że grzechy podkopują zasady bytu narodów. Nie chcieli Grecy uznawać zwierzchności duchownej chrześcijańskich papieżów, woleli jedność kościelną rozrywać niż ofiarę z dumy uczynić, za to wpadli nie w zwierzchność, ale w kajdany bisurmańskiego papieża, a widno, że musieli poprawić się i odpokutować, kiedy powstał. Rzym, pokąd był cnotliwy, takiemu los dopisywał, że aż jeden święty napisał, iż Pan Bóg nie mógł tak wielkich cnót nie nagrodzić zwierzchnością nad światem. Największe, najpotężniejsze narody oddały mu się w poddaństwo. Horacjusz upojony potęgą swojej ojczyzny pisał:

Horrenda late nomen in ultimas
Extendat oras.

A niżej trochę :

Carminum Liber III. Ode III.

Quicumque mundo terminus obstitit,

²³bohater (daw.) — dziś: bohater. [przypis edytorski]

²⁴zbrojno — dziś popr.: zbrojnie. [przypis edytorski]

²⁵popowicz — syn popa; tu: Rosjanin. [przypis edytorski]

²⁶nimi — daw. forma N. i Msc. Im zaimków r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: nimi. [przypis edytorski]

²⁷którem — daw. forma N. i Msc. I p zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: którym. [przypis edytorski]

²⁸pjaństwo (daw.) — dziś: pijaństwo. [przypis edytorski]

²⁹nowemi — daw. forma N. i Msc. Im przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: nowymi. [przypis edytorski]

Hunc tangat armis, visere gestiens
Qua parte debacchentur ignes,
Qua nebulae, pluviiue rores.

A potem jak zaczęli Rzymianie zapominać wstrzemięźliwości przodków i wodze puszczając wszelkiemu wszeteczeństwu, naprzód wolność utracili, później sami wpadli w poddaństwo ludów barbarzyńskich, półdzikich, które mieli w pogardzie. Potem jak przyjęli wiarę chrześcijańską i cnoty przez nią nakazane w sobie rozwinęli, powtórnie uzyskali przewagę na świecie. Jak niegdyś przez senatorów, tak odtąd przez biskupów i kapłanów swoich panował Rzym nad światem, pokąd łakomstwo, sobkowstwo i obojętność dla ludów nie przynęciły się do niego. Wady ujęły mu panowania, którego jednak przez miłosierdzie boże w zupełności utracić nie może.

Patrzyłem ja na upadek obyczajów, nim ustąpi upadek ojczyzny. Już od dawna magnaci, idąc za dworem, psować się zaczęli, ale szlachta jeszcze się trzymała. Pamiętam, że po wojewódzkich naszych miastach o domach nierządnych nie było słyhu, a kiedy jaka zwodnica próbowała frymarczyć dziewczętami, niedługa jej była pociecha. Był się gród o tem dowiedział, artykuł 31 rozdziału XIV statutu litewskiego zaraz temu dał radę. Jeszcze w szkołach byłem, ale dobrze pamiętam, jak W. Obuchowicz, podwojewodzi nowogródzki, osądził na oderżnięcie uszu, nosa i wargi jedną starą szlachciankę, która otworzywszy traktiernię w Nowogródku, panienkami wabiła młodzież do siebie. A chociaż w tym czasie królewicz Karol panujący w Kurlandyi, przejeżdżając przez Nowogródek, pobudzony litością instancją wnosił do pana podwojewodzkiego, by karę ułagodził, nie dał się on zmiękczyć, klęcząc i płacząc, przepraszał najjaśniejszego królewicza, że sumieniu swojemu szwanku zadać nie może, i dekret przed ratuszem spełniony został. Kilka lat przed zaborem kraju książe Radziwiłł, wojewoda miński, gdy był w Nowogródku na sprawie z JW. Niesiołowskim, wojewoda nowogródzkim, wpadła mu była w oko córka niejakiej Niklewiczowej wdowy, co ją dotąd pamiętają w Nowogródku, jak pod farnym kościołem kielbasy i twaróg przedawała. Ale była szlachcianką, a co więcej pocziwą: a jej córka wyglądała jak pączek róży. Że książe wojewoda miński nie był szkrupulat, użył swojego kamerdynera Niemca czy Francuza, by mu koło dziewczyny patronował: jakoż on miał być majstrem do tego, w czym go w Warszawie i Wilnie nieraz książe doświadczył. Ale że Nowogródek nie stolica, poszkapił się fircyk. Stara, nasadziwszy ukrytych świadków, zapozwała kusiciela do grodu, gdzie był sędzią pan Dominik Wierzejski, którego brat rodzony był rejentem sądów zadwornych, a on sam był urzędnikiem pełnym sprawiedliwości i gorliwości w dopełnieniu najściślejszemu prawa. To choć książe był wielkim panem, takiego mu napędzili strachu, że dwadzieścia tysięcy dał Niklewiczowej na posag córki, aby go z pozwu wypuściła. A pomimo prośb i gróźb pan Wierzejski kamerdynera wychłostać kazał i jeszcze zaprzął go do tacek na dwanaście tygodni; a spodziewam się, że po takiej rekolekcji poznał, że co stolica to nie prowincja. Nasza młodzież, widząc, że i panom nie bardzo uchodzi broić wszeteczeństwa, w wielkiej obyczajności się chowała; bo i Boga się bała obrażać, i urzędy były straszne. Ale powoli zaczęło zle od panów do szlachty przychodzić, bardzo powoli. Za moich czasów byli w Nowogródku juryści kawalerowie pod białym wężem, a skromni jak panny. To my młodszy, nie mówię już z innych powodów, ale z samej obawy oburzenia ich na siebie, musieliśmy się warować od złego; bo rzadko był przykład takiego, co by starca jako ojca nie szanował.

Był pan Andrzej Jelec, urodzony z siostry JW. Żaby, wojewody połockiego, co go wuj jako opiekun oddał do palestry nowogródzkiej, chcąc, aby nabywszy w prawie doświadczenia, mógł kiedyś i do wyższych posunąć się dostojenstw. Jakoż wkrótce, lubo młody, zjednął sobie i nie bez słuszności odgłos jednego z pierwszych prawników i nawiąknął do tego chleba, że przestając na jurysteryi, z którą mu się dobrze działo, nie piął się do zaszczytów, chociaż i te go nie ominęły; bo wziętością wuja swojego, który uprosił u księcia wojewody wileńskiego, pana mojego, iż mu wyrobił order Złotego Lwa, został patronem królewskim i szambelanem JKMości, i jednym był w naszej palestrze, co go jako orderowego tytułowano jaśnie wielmożnym. A prócz tego zaszczytu, że i w rozum własny, i w pokrewieństwo z senatorami, i w dość znaczne dochody, co mu jurysteryja przynosiła, był zaufany, wiele sobie pozwalał i na starszych się nie oglądał. On to i po francusku trochę mówił, i z wielkim światem stolicy był obeznany, i z królem kilka razy

rozmawiał, i lubił panów naśladować. Miał on chętkę i po niemiecku się przebrać, i tyle tylko mu nie dostawało, ale to jakoś u nas nie uchodziło, i rad nierad musiał się trzymać naszej długiej sukni, która trzpiotom nie do smaku. Otóż razu jednego, że figle płatać lubił, zastawszy mnie u pana Fabiana Wojniłowicza, niegdyś mojego mecenasa, sędziwego starca, jeszcze kawalera, a który między szkrupulatami za szkrupulata uchodził, zaczął pan Andrzej obu nas prosić, byśmy go wyręczyli, powiadając, że przyjechała z Mazowsza majątna obywatelka z dwiema córkami wcale dorzecznymi³⁰, że ma jakąś ważną sprawę rozpocząć w Nowogródku z księciem wojewodą trockim i że jego prosiła, by raczył jej bronić; ale że on w natłoku spraw, jaki się na barkach jego opiera, nie może nowego ciężaru już przyjmować, więc tedy na koleżeństwo nas zaklina, byśmy naszych usług jej nie odmówili, ile że pomagać wdowom i sierotom to wielka zasługa i wielkie odpusty za to. Na koniec dodał: „Kto wie, może kiedy wy będziecie szperali w dokumentach matki, córki doszperają się do waszych serc; wszak żeście oba kawalerowie. Ja was do niej zaprowadzę i konferencyją razem zrobimy”.

My, jakby przecuciem ostrzeżenia, długośmy się wypraszali; ale jak zaczął nas prosić a zaklinać, raz, że był z nami w zażyłości, po wtóre, że tak i się nie godzi usług wdowom odmawiać, daliśmy się w pole wyprowadzić. Poszliśmy za panem szambelanem: już to było pod noc. Wiedzie nas, wiedzie aż na przedmieście; tam w zakręcie do jakiegoś dworczyka wprowadza i przedstawia jakiejś pani w podeszłym wieku i jej jakoby dwóm córkom, urodziwym pannom. Oświadczył, że my patronowie tutejsi, jego przyjaciele, których uprosił, byśmy jej pomagali. Jejmość uprzejmie nas przywitawszy i podziękowawszy nam za naszego czasu poświęcenie, prosi nas siedzieć. My rozgościwszy się, czekamy, by o interesie mówić zaczęto; a jejmość nagli nas, byśmy siebie pozwolili utraktować ponczem, który już zaczynał być w modzie. Pan Andrzej w naszym³¹ imieniu zapewnia, że chętnie pić będziemy z łaski jejmość pani podstoliny i że po lampeczce lepsze koncepta na konferencyi się udadzą. Pan Fabian, świeć mu panie na duszy, lubił szklaneczką się bawić, a w dobrem³² towarzystwie i ja czasem nie byłem od tego. Owoż tedy stanęła waza ponczu, a jak się potem odkryło, zamiast wody był to czysty arak kipiący, ale tak osłodzony, żeśmy się nie spostrzegli. Jedna szklanka spełniona wszelką nam przytomność odjęła; a pan Jelc, co całą tę zdradę wymyślił, umknął, zostawiwszy nas na wolą bożą. Już świtać zaczęło, gdyśmy się obudzili i dopierośmy poznali, że ani mniej, ani więcej, tylko żeśmy w podejrzanym domu noc przepędzili i w ponurem i gorzkim³³ milczeniu wyszliśmy z tej Sodomy, złorzecząc panu Jelcowi za jego nieuczciwy żart. Odprowadziłem pana rejenta do jego dworku. Tam usiadłszy jeden naprzeciw drugiego, zaczęliśmy rzewnie płakać. Serce by się rozkroiło samemu panu Jelcowi, gdyby na to patrzył, zwłaszcza na frasunek sędziwego rejenta. Ten pierwszy przerwał milczenie, mówiąc: „Panie Sewerynie, a gdzie to nas ten łotr zaprowadził? Siedemdziesiąt i kilka lat żyje, a nigdy przed dniem wczorajszym moja noga nie postąpiła tylko w takich miejscach, z których publicznie szczyścić się mogłem; a dziś moja starość już jest zhańbiona. Czem żeśmy na to zasłużyli?” — Ja mu odpowiedziałem: „Jużci gdzie nie ma woli, tam nie ma grzechu. Niech się pan Andrzej kruszy, co z nami tak podłego żartu śmiać się dopuścić, a nie my, na których niewinność Pan Bóg patrzy”. „Nie, panie Sewerynie, my winni; wszak to nas w szkołach uczono: *cum bonis bonus eris, cum malis perverteris*³⁴. A po co my z tym farmazonem, co się Pana Boga nie boi, przestawali i nawet zaprzyjaźnili się. Ukarzmy siebie, aby nas Pan Bóg nie karał”. Dopiero kazał mi się położyć i dał mi pięćdziesiąt batogów; a potem sam się położył, oddawszy mi batog, i musiałem jemu taką samą liczbą wywzajemnić się, ile że mnie na rany Chrystusowe zaklął, abym go szczerze bił, jakom doświadczył, że i on mojej skóry nie oszczędzał. Potem, choć zbolały, że ledwo mógł się ruszać, kazał się wózkem zawieźć do pana sędziwego Wierzejskiego, by mu donieść, że na przedmie-

³⁰*dorzecznymi* — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.ż. i r.n.; dziś tożsama z r.m.: dorzecznymi. [przypis edytorski]

³¹*naszem* — daw. forma N. i Msc. lp zaimków r.n.; dziś tożsama z r.m.: naszym. [przypis edytorski]

³²*dobrem* — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: dobrym. [przypis edytorski]

³³*ponurem, gorzkim* — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: ponurym, gorzkim. [przypis edytorski]

³⁴*cum bonis bonus eris, cum malis perverteris* (lac.) — z dobrymi będziesz dobry, ze złymi skazisz się. [przypis edytorski]

ściu ladaszcyce³⁵ osiadły. Szukano ich tam; ale złap wiatr a w polu! Tak się to śmiecie prędko po tym kawałku wyniosło, że śladu nie można było dopytać. Dopiero pan rejent na pana Jelca! Ledwo ludzie odwiedli, że go nie pozwał do grodu; ale jednak cała palestra tak uczyła krzywdę swojego rejenta, że pan Jelec musiał się wynieść z Nowogródka i w Wilnie szukać nowego szczęścia, ze starem³⁶ rozbratawszy się przez pustotę. Jakoż go ono tam nie ominęło; bo z taką wymową i praw znajomością wszędzie w Polsce³⁷ nie byłoby mu trudno o korzystną pracę. Później, nie po długim czasie, ożenił się i zupełnie się ustatkował, że potem nieraz widywałem go z wielką przyjemnością. Ale pan rejent do śmierci mu nie odpuścił. Razu jednego przypadkiem w Wilnie na obiedzie proszonym u pana Jana Wierzejskiego, rejenta sądów zadwornych, wysunął się gładko, aby z panem Jelcem za stołem nie siedzieć, z czego się nazajutrz przed gospodarzem wytłumaczył. Tak to dawniej umieli czuć godność i powagę chrześcijańskiego szlachectwa, nim zaczęto puszczać w pośmiewisko starożytne obyczaje, mianując je fanatyzmem i ślepotą; bo łatwiej wyszydzać i potwarzać cnoty niż je naśladować.

³⁵*ladaszcyce* — dziś: *ladacznice*. [przypis edytorski]

³⁶*starem* — daw. forma N. i Msc. lp przymiotników r.n.; dziś tożsama z r.m.: *starym*. [przypis edytorski]

³⁷*Polszcze* — dziś popr. forma N., Msc.lp: *Polsce*. [przypis edytorski]

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/pamiatki-soplicy-palestra-staropolska>

Tekst opracowany na podstawie: Henryk Rzewuski, *Pamiętki JPana Seweryna Soplicy, cześnika parnawskiego*, przedm. Stefan Witwicki, wydanie A. Jełowickiego i spółki, Paryż 1839

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez Bibliotekę Narodową z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów BN.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Sekuła, Justyna Lech, Marta Niedziałkowska.

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).